

# GŁOS PRACY

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Prenumerata roczna : 7 Zł., półroczna: 3 Zł. 50 gr, mies.: 60 gr. Numer pojedynczy: 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ul. GRÓDECKA 2 b. (Dom Katolicki).

Godziny urzędowe dla stron: od 10 rano do 1 popołudniu.

Konto czekowe: 152.848.

## Alleluja!

Chrystus zmartwychwstał - Alleluja!

Ten, który z krzyżem na ramionach szedł na Golgotę, wstał z martwych w chwale, uwielbiony.

Nad którym tryumfowała złość, niesprawiedliwość, ten zatriumfował nad złością i niesprawiedliwością!

Co osiągnęli ci, którzy wołali przed Piłatem: Ukrzyżuj go, ukrzyżuj? Ukrzyżowali go, ale przez ten właśnie krzyż Chrystus wszedł do chwały i króluje na wieki.

Odkupienie świata dopełniło się na krzyżu. Chrystus stał się Zbawicielem ludzi, stał się ich Panem. Już nie może więcej cierpieć, nie może umrzeć, zostanie wywyższony na wieki.

Tedy święto wielkie mamy, radość, wesele.

Chrystus zmartwychwstały triumfuje i my z Nim triumfujemy. Wielbimy Go, radujemy się z Jego chwały, dziękujemy Mu za odkupienie.

Zmartwychwstanie Chrystusa umacnia wiarę naszą, nadzieję krzepi, zapowiada nasze zmartwychwstanie i szczęście.

Radujmy się tedy wszyscy razem, cieszymy się, weselmy się!

Maluczcy, biedni, cierpiący weselcie się, bo Chrystus zmartwychwstał, bo i Was czeka zmartwychwstanie.

W domach naszych niech brzmi po całej Polsce głośno: „Wesoły nam dziś dzień nastał“.

Składajmy sobie życzenia radosne, bo to święto Zmartwychwstania Pańskiego.

I wiosna idzie, wiosna. Budzi się życie w przyrodzie. Już czuć woń ziół i kwiatów z pól i łąk Polski; wszystko wstaje, aby żyć.

Chryste Zmartwychwstały! Wskrześ w duszach naszych wieczną wiosnę szczęścia, aby w domach naszych i w Polsce całej nie było cierpień i smutków. Niech nam zawsze dzwoni chwała Zmartwychwstania, niechaj łąki polskie i warsztaty polskie niosą plony, niech ze wszystkich stron idzie po Polsce radosny, powiew:

Alleluja! Alleluja!

87 LAT  
ISTNIEJĄCY

87 LAT

87 LAT  
ISTNIEJĄCY

MAGAZYN POŚCIELI I BIELIZNY

**I. DREXLER SYNOWIE**

LWÓW, PLAC KAPITULNY 2.

POLECA: KOŁDRY, MATERACE, KOCE, SIENNIKI, BIELIZNA, SKARPETKI, POŃCZOCHY,  
REFORMY, PŁÓTNA, SZYFONY, ZEFIRY, PERKALE, DYWANY, BARCHANY, DEPTAKI.

SPECJALNOŚĆ: WYPRAWY ŚLUBNE.

## O jutro...!

Ucichły, przynajmniej chwilowo, pretensje anglo-niemieckie do Gdańska i korytarza, i zapanowała cisza, pojąca nas błogimi owocami zwycięstwa. Tu i ówdzie wprawdzie odezwie się prasa, mówiąc o konieczności czuwania, lecz i to wnet ucichnie, jak przebrzmia echa protestujących wieców i zagniemy nie po raz pierwszy pędzić znów beztrudnie życie aż do nowej jakiejś akcji, wymierzonej przeciw nam.

Myliliby się bardzo ten, kto sądzi, że Niemcy nie powtórzą swojego żądania po raz wtóry, bo nawet nie mogą zrobić inaczej, gdyż naród póty dąży do wytkniętego celu, póki go osiągnie i to stanowi przecie ideę, myśl przewodnią jego zabiegów politycznych.

Pomiędzy Niemcy i Polską rzucona została kość niezgody, która może wieki nawet trawić siły obu stron i wywoływać konflikty w rodzaju ostatniego tylko z inaczej obmyślanym planem. Niemcy nie zechcą pogodzić się z myślą rozerwania ich terytorjum przez korytarz Gdański; Polacy zaś nie mogą w imię prawa do życia odsunąć się od wybrzeża morskiego. Stąd też Gdańsk jest placówką niemiecką, wysuniętą przeciw Polsce i terenem przejściowym czy pomostem Prus do Niemiec, stąd silna agitacja niemiecka na Pomorzu, buntująca mieszkańców i zohydzająca w czambuł całą Polskę, stąd też... ze strony Polski — nietylko dyplomatyczny zabieg w Genewie czy gdziekolwiek indziej w ostatniej chwili. Ostatni incydent Gdańsko-pomorski jest ostrzeżeniem, zresztą nie pierwszym, że Niemcy nie chcą zgodzić się na stan, jaki jest i będą dążyć do jego zmiany per fas et nefas. Próbę już zrobili, jako biegli szermierze okazali fintę, chcąc wybadać zdolności przeciwników. Finta ta czy podobna powtórzy się jeszcze nie raz, bo chodzi Niemcom o zwycięski cios. Rzecz jasna, iż czas, w którym nastąpi druga próba nie da się bezwzględnie przewidzieć, może to potrwać zarówno miesiące — jak nawet lata i lat tych szereg. Lecz właśnie dlatego, że konflikt ten trwać może szeregi nawet lat nasuwa się pytanie, co będzie jutro?, czy potrafiemy znów drogą dyplomatyczną zatrzymać sympatję Francji do nas i zapobiec rozlewowi krwi? czy jednym słowem pokolenie, które przyjdzie będzie miało odpowiedni zasób siły moralnej i fizycznej, byodeprzec śmiało wszelkie ataki na Rzeczpltej całość.

Zagadnienie to łączy się zatem z przyszłością naszą tj. młodzieżą i szkołą. W Polsce jednakowoż dla tej rzeczy istnieje najmniej zrozumienia. Przypomnijmy sobie bowiem, że dotychczas Sejm w Polsce nie zajmował się jeszcze sprawą szkolną, że niektórzy ministrowie Oświaty usiłowali unormować życie nowego pokolenia, stwarzając mniej lub więcej udolne programy, że jednak mimo wszystko Sejm tj. obywatelski czynnik nie wypowiedział się jeszcze, ba że nawet prasa dla tej dziedziny nie ma wcale albo okazuje bardzo małe zainteresowanie, że dyskusji o wychowaniu nie wywołał jeszcze żaden dziennik mimo ukazania się kilku artykułów z tej dziedziny. Jest to więc dziedzina nie unormowana, nie pielęgnowana, a przecież ważniejsza niż reforma rolna czy jakiegokolwiek inne potrzeby, gdyż od niej zależy nasze jutro i cały los.

W społeczeństwach, które przystępują do każdej pracy z planem, zawsze spotykamy u kolebki nowej ery reformę wychowania i to bez różnicy czy są to ludy o realnej kulturze czy też z najbardziej fantastycznie i doktrynersko urządzający swe życie jak bolszewicy. W Polsce te same śledzić możemy zjawiska w dobie jej bytu przed niewolą. Od zakładania szkół zaczynało pracę chrześcijaństwo, od objęcia opieki nad młodzieżą datuje się powodzenie Jezuitów w zwalczaniu różnowierstwa, od kolegum Konarskiego i kom. Edukacji Narodowej wzrasta plan reformy w Polsce, ujętej Konstytucją 3 Maja — tylko obecnie, w chwili, gdy realne budować mamy życie, nie poszliśmy w ślady logicznego postępowania, w chwili, gdy przede wszystkim domaga się tego obniżony pod każdym względem stan naszej młodzieży.

Wojna wytworzyła wiele „ujemności“ w narodzie i przez to samo w młodzieży, ale ta sama wojna zrodziła konieczność wytworzenia nowego człowieka, który powstać może właśnie z rezerwy, jaką stanowi młodzież, ale te konieczności rozumieć muszą przede wszystkim prawodawcy narodu i Sejm w pierwszym rządzie tą dziedziną zająć się winien, by stworzyć program przyszłości.

DR. MARJAN WOLAŃCZYK.

## P. Thugutt i p. Stanisław Grabski.

Dawna zatem kombinacja, aby i p. Thugutt i p. Stanisław Grabski byli ministrami, wreszcie jest przeprowadzona.

P. Thugutt pozostaje nadal wicepremierem, tylko uzyskał jeszcze rozszerzenie swoich kompetencji, p. Stanisław Grabski został świeżo mianowany ministrem oświaty.

Ale przeprowadzenie tej kombinacji nie przyszło zbyt łatwo, gdyż nominacja p. Stanisława Grabskiego była łączoną, z pozostaniem w rządzie p. Thugutta, p. Thugutt zaś swoje pozostanie w rządzie czynił zawisłem od warunków, na które nie można się było zgodzić ze stanowiska jednolitości państwa polskiego. Żądania p. Thugutta dążyły do tego, aby wschodnie części Polski wydzielić w jakąś osobną prowincję, w którejby on sam był niemal panem. Na to nie godziła się chrześcijańska demokracja i inne kluby narodowe, nie godził się na to p. Smólski, wiceminister spraw wewnętrznych. Ostatecznie p. Thugutt, który widocznie miał ochotę w rządzie pozostać, wiele ustąpił. Żądania jego tylko częściowo uwzględniono, o ile to dało się pogodzić z konstytucją. Pozostał więc p. Thugutt w rządzie i mógł być zamianowany ministrem wyznań i oświaty p. Stanisław Grabski.

P. Grabski będzie się starał wprowadzić konkordat w życie i uporządkować stosunki w szkolnictwie.

P. Grabski objął już urządowanie i w przemowie do urzędników swego ministerstwa wezwał ich, aby zupełnie zapomnieli o przynależności partyjnej, a mieli na względzie wyłącznie państwo i naród.

**Kongres Chrześc. Dem., który miał się zebrać w Warszawie 19. kwietnia został odroczony na Zielone Świąta.**



**Meinla  
kawa  
codziennie  
świeżo  
palona.**

## Projekt programu Ch. D.

Wykonując mandat zlecony mu przez Radę Naczelną stronnictwa z grudnia ub. r., ogłosił obecnie krakowski Sekretariat dzielnicowy Ch. D. na Małopolską zachodnią broszurę p. t. „Zarys programu Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji” (Kraków 1925, nakładem Ch. D., str. 39). Jest to owoc prac krakowskiego środowiska Ch. D. nad rewizją zasad i programu działania stronnictwa. W nader skromnych ramach mieści też ta broszura wcale obfity materiał, który z pewnością stanowić będzie na kongresie pożądany substrat do dyskusji. Po rozważaniach wstępnych o charakterze Ch. D., mamy zwięzłe sformułowanie zasad ogólnych stronnictwa (religia, społeczeństwo i państwo chrześcijańskie, praca, własność), poczem następuje przedstawienie reform, podyktowanych ideologią Ch. D., położeniem państwa i warunkami społecznymi, czyli program szczegółowy stronnictwa. Wszędzie uderza jasne, dobitne i rzeczowe ujęcie przedmiotu, co mimo dość znacznego skondensowania treści, pozwala przeczytać broszurę jednym tchem. Jakkolwiek więc co do niektórych kwestyj (np. stosunku Ch. D. do nacjonalizmu, który może być określony zanadto negatywnie, dalej co do polityki narodowościowej stronnictwa lub ustalenia stanowiska Ch. D. na polu reformy ustroju państwa) możnaby mieć pewne zastrzeżenia — którym z pewnością da wyraz dyskusja na kongresie — to jednak biorąc całość pod uwagę, należy wyrazić wdzięczność inicjatorom i autorom broszurki (zdaje się w pierwszym rzędzie ks. red. Piwowarczykowi i ks. sekr. Kasprzykowi), że w ten sposób zainteresowali szersze koła członków i sympatyków naszego ruchu, dając niejednemu podniecie i bodźca do samodzielnego rozważania poszczególnych kwestyj, przez co w dużej mierze ułatwioną będzie również praca samego kongresu.

## Obudowę pomnika śp. Arcyb. Bilczewskiego.

Z okazji przypadającej dnia 20. marca b. r. drugiej rocznicy zgonu Wielkiego Kapłana-Obywatela, śp. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, ogłosił Komitet z ks. arcyb. Twardowskim na czele ładną odezwę do społeczeństwa kresowego z apelem

o uczczenie pamięci znakomitego Męża przez ufundowanie w katedrze lwowskiej (w kaplicy błog. Jakóba Strepy) śp. Arcypasterzowi pomnika, godnego Jego osoby. Gorąco też zaprasza odezwa wszystkich do ofiar na ten cel, choćby najskromniejszych. Datki wysyłać należy pod adresem: Kurja metropolitalna ob. łac. Lwów; konto czekowe Nr. 59.808.

Myśl to istotnie piękna i godna możliwie szybkiego zrealizowania. Popieramy ją też ze swej strony najgoręcej i polecamy pamięci naszych czytelników. Przy tej jednak sposobności trudno nie wyrazić zdziwienia, że sekretarzem Komitetu budowy rzeźbionego pomnika został znany tutejszy estetyk i recenzent teatralny „Słowa Polskiego”, co do którego przekonań katolickich możemy mieć bardzo poważne wątpliwości, a to zarówno na podstawie jego niektórych recenzji, jak zwłaszcza licznych ustępów jego powieści p. t. „Ziemia”. Czyżby o „katolicyzmie” tego pana inaczej w pewnych kołach sądzono?

## Lwów przeciw zakusom niemieckim.

Niemcy odwiecznym zwyczajem chcieliby się wciskać między Słowian i zagarniać ziemie polskie. Nieogłędność dawnych rządów polskich, a przewrotność pruska sprawiła, że Pomorze i tak zwane ziemie pruskie należały i w dużej mierze należą jeszcze do Niemiec. Król pruski w okresie Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 maja udawał przyjaciela i pchał Polskę przeciw Rosji, a po cichu układał się z tą Rosją o drugi podział Polski. Wielka wojna i traktat Wersalski wskrzesiły Polskę, dały Polsce, aby ona miała wolny dostęp do morza, część Prus, a Gdańsk uczyniły wolnym miastem z zależnością od Polski. Zgodnie z traktatem Wersalskim i z wynikiem plebiscytu przyznano też Polsce znaczną i przemysłową część Śląska Górnego.

Otóż Niemcy, choć same też podpisały traktat Wersalski i zobowiązały się do strzeżenia granic tym traktatem ustalonych, już dzisiaj sprytnie wyciągają łapy po polską część Śląska Górnego i po polską część Prus. Ofiarowały one sprytnie Anglii, Francji i Belgii gwarancję, że granic od strony Francji i Belgii nie naruszają i wstąpią do Ligi Narodów, ale sobie zastrzegają, że będą pokojowo z Polską traktować o zmianę jej granicy od strony niemieckiej, wysunęły nawet kombinację, że Polska mogłaby za Gdańsk i Pomorze otrzymać wolny port w Kłajpedzie.

Polska zna dobrze politykę i taktykę pruską, dlatego szybko się połapała na planach niemieckich i przeciw nim już w Paryżu i Genewie nasz minister Skrzyński bardzo energicznie wystąpił. Obecnie Polska czuwa a rozmaite miasta, w szczególności Górny Śląsk, urządzają wielkie manifestacje przeciw zakusom niemieckim. W niedzielę 29 marca br. taką wielką manifestację urządził Lwów.

Wypadła ona imponująco. Morze głów zalało rynek i ulice boczne. Pod ratuszem przemówił wiceprezydent miasta p. Chłamtacz i mówili inni mowcy. P. Dobrzański z I. Koła Ch. D. odczytał rezolucję, uchwaloną w tej sprawie na zjeździe delegatów chrześc. związków zawodowych w Domu katolickim, gdzie równocześnie obradowano. Rozwinał się następnie olbrzymi pochód przed województwo,

aby mu wręczyć uchwaloną rezolucję z protestem przeciw planom niemieckim, i pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił poseł Głabiński i przedstawiciel młodzieży.

Z Zarządu Ch. D. brał udział czynny w pochodzie i w delegacji do wojewody ks. Dr. Szydelski, który też na zebraniu delegatów chrześc. związków zawodowych zwrócił uwagę na manifestację Lwowa przeciw Niemcom i na słusność sprawy polskiej. Członkowie też chrześc. związków zawodowych wzięli czynny udział w manifestacji miasta ze sztandarami.

Wieczorem odbył się wiec w Sokole Macierzy, na którym przemawiał poseł Głabiński, o lotnictwie i o znaczeniu gazów trujących w czasie najbliższej wojny referowali specjaliści referenci.

## Kongres Chrześcijańskiej Demokracji.

Cały szereg objawów i faktów wskazuje w ostatnich czasach na rozwój ruchu Chrześcijańsko-społecznego i wzrost wpływów Chrześcijańskiej Demokracji. Stronnictwo nasze utrwała się i konsoliduje w całym kraju, powstają nowe koła, przyłączają się zastępy inteligencji i robotników, zakładane są nowe organy prasy z nim sympatyzującej — jednym słowem cały szereg objawów dowodzi, że idea chrześcijańska, narodowa i socjalna znajdują w Polsce grunt odpowiedni i oddźwięk w masach.

Przyczyną tego jest niewątpliwie z jednej strony czystość idei chrześcijańsko społecznej i metod, które ona za sobą pociąga, a z drugiej zniechęcenie się opinii wobec innych stronnictw, które nie zdołały wypełnić pokładanych w nich nadziei.

Nam chodzi jednak nie tyle o przyczynę, ile o skutek. Skonstatowawszy pomyślnie konjunktury dla rozwoju naszego ruchu, musimy pochwylić nadarżającą się okazję i poczynić kroki w kierunku jego skonsolidowania i rozbudowania.

Zrozumiała to Rada Naczelna stronnictwa i dlatego postanowiła zwołać w Warszawie w czasie Świąt Zielonych Kongres Chrześcijańskiej Demokracji z całej Polski. Kongres ten będzie poważnym etapem dziejach naszego ruchu. Zadaniem jego będzie zaprezentowanie wyników dotychczasowej pracy, ułożenie planu działania na przyszłość i skonfrontowanie działaczy ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Na porządku dziennym figuruje między innymi przyjęcie nowego Statutu i Programu stronnictwa, które są właśnie opracowywane przez Zarząd Główny.

Zorganizowaniem Kongresu zajął się Zarząd Główny za pośrednictwem desygnowanego przez siebie Komisarza Kongresu i komitetu organizacyjnego.

Wszelkie wiadomości, dotyczące organizacji Kongresu pojawiać się będą odtąd regularnie w „Haśle” i innych pismach naszego kierunku.

Obowiązkiem wszelkich ośrodków naszego ruchu na prowincji jest nawiązać w sprawach związanych z Kongresem jak najsilniejszy kontakt z Centralą i wypełniać wszelkie jej zarządzenia. Aby kongres został dobrze zorganizowany i nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, niezbędna jest energiczna działalność nie tylko Centrali, lecz także wszystkich władz prowincjonalnych.

Nie wątpimy ani na chwilę, że w sprawie tak ważnej, w której chodzi o wyraz zewnętrzny i mani-

festację siły naszego ruchu, o wpływy i honor stronnictwa — Centrala spotka się z wyteżoną współpracą wszystkich władz i kół prowincjonalnych.

Do pracy więc, żywej, energicznej i wydatnej!

## Balamuctwa „Słowa Polskiego”.

**Słowo Polskie** z 27 marca br., zdając sprawę z odczytu prof. Grabskiego o „Sprawach politycznych w Konkordacie”, wygłoszonego na zaproszenie młodzieży wszechpolskiej, pomieściło między innymi ustęp następujący:

„Ultrakatolicyzm jest objawem szkodliwym i niezdrowym. Stolica Apostolska jest wprost przeciwnie twórczą stronnictw katolickich (to podano tłustymi literami). Polityka Kościoła należy wyłącznie do Kurji Rzymskiej, przez co ma zapewnić charakter powszechności i jednolitości. Stronnictwa winny się organizować na zasadach narodowych i socjalnych. Polityczne partie katolickie prowadzą do rozbicia polityki kościoła na szereg odrębnych grup narodo-państwowych, co w ostateczności jest prostą drogą do Kościołów narodowych (znowu podano to zdanie ostatnie tłustymi literami). Jak wiadomo, Watykan, nawet we Włoszech nie może współpracować z partją katolicką Popolari ks. Sturzo, lecz raczej ze stronnictwem faszystowskim”.

Ustępu tego nie wolno nam w żaden sposób zostawić bez odpowiedzi.

Przedewszystkiem nie przypuszczamy, aby tak myślał i mówił sam profesor Stanisław Grabski, bo nie wierzymy, aby tak mało, nawet po powrocie z Rzymu, miał rozumieć ducha Kościoła rzymskiego i tak mało znać faktyczny stan rzeczy, a nie przyjmujemy jakoby Stanisław Grabski, dzisiejszy minister wyznań i oświaty, chciał w interesie swej partji narodo-demokratycznej świadomie balamucić opinię publiczną i ludzi. Przypuszczamy zatem, że sprawozdawcy „Słowa Polskiego” mylnie pojęli czy przedstawili wywody prof. Grabskiego, że to oni na własną odpowiedzialność wystąpili z tego rodzaju uwagami, nadużywając w ten sposób autorytetu człowieka powszechnie znanego. Odpowiedź nasza odnosi się do tych właśnie, jak przypuszczam, tłumaczy myśli prof. Grabskiego.

Naprzód co „Słowo Polskie” rozumie przez „ultrakatolicyzm”, który uważa za szkodliwy i niezdrowy? Prosimy o wyjaśnienie, bo to punkt podstawowy. Jeśli przez ten „ultrakatolicyzm” należy rozumieć, jak to z dalszych słów przytoczonego ustępu zdaje się wypływać, katolicka partja polityczna, to prosimy o wyjaśnienie, dlaczego zwie się taką partją „ultrakatolicką”. Jeśli partja katolicka, stojąca na gruncie dogmatów i praw Kościoła katolickiego, ma być z tego powodu „ultrakatolicką”, to jak sobie „Słowo Polskie” wyobraża „katolicyzm” stronnictw „narodowych” w guście, jak chce „Słowo Polskie”, narodowej demokracji? Co zdaniem „Słowa Polskiego” należy odrzucać z postulatów katolickich, aby dane stronnictwo nie zasłużyło sobie na epitet „ultrakatolicki”?

A teraz co do lekcji udzielonej przez „Słowo Polskie” partjom „katolickim” i tym z pośród księży świeckich, którzy dla partji katolickiej pracują i taką partję tworzą. „Słowo Polskie” ma tu na względzie,

rzecz oczywista, w szczególności polską demokrację chrześcijańską.

Niestety lekcja pochodzi w tym wypadku od lichego nauczyciela, który sam sprawy nie zna i nie rozumie, dlatego musimy ją poddać krytyce.

Musimy przede wszystkim sprostować zasadniczą tezę, przez lichego nauczyciela błędnie postawioną, jakoby Stolica Apostolska była wprost przeciwniczką tworzenia stronnictw katolickich. Teza taka jest niemożliwa, jest błędem i kłamstwem. Stolica Apostolska nie może być zasadniczo przeciwną tworzeniu się po krajach stronnictw katolickich, przeciwnie partie katolickie z natury rzeczy muszą być przez Stolicę Apostolską dobrze widziane ze względu właśnie na interesy wiary katolickiej i Kościoła, podobnie jak partie narodowe i nacjonalistyczne muszą być dobrze widziane ze strony państwa narodowego. Jak stronnictwo narodowej demokracji zasadniczo nie może być potępione przez naród polski, tak stronnictwo chrześcijańskiej demokracji nie może być potępione przez Kościół katolicki. Gdyby Stolica Apostolska była przeciwną tworzeniu partij wyraźnie katolickich, musiałaby się konsekwentnie zrzec wpływów na stosunki wewnętrzne w państwach i na zapewnienie zasadom katolickim w państwach znaczenia.

Stolica Apostolska też nigdy przeciw partjom katolickim nie oświadczała się, gdyż byłoby to z punktu katolickiego absurdem: nie oświadczyła się nigdy przeciw Centrum katolickiemu w Niemczech, przeciw partji katolickiej w Holandji, przeciw stronnictwu katolickiemu w Belgji, przeciw partji chrześcijańsko-społecznej w Wiedniu, przeciw katolickiej partji w Czechach i na Węgrzech, przeciw katolickiej partji u Słowenów, w dzisiejszej Alzacji. Te stronnictwa działały i działają z wola i z zadowoleniem Kościoła i Stolicy Apostolskiej, gdyż przez te właśnie stronnictwa Stolica Apostolska może swoją politykę w obec rozmaitych państw realizować. We Francji jednolitej partji katolickiej dotąd nie było i może właśnie dlatego Kościół katolicki ponosił tam na terenie parlamentu ustawiczne klęski, a dzisiejsza akcja z p. Castelnau na czele doprowadzi prawdopodobnie do utworzenia takiej właśnie partji katolickiej. We Włoszech katolicki ruch społeczno-polityczny rozwinał się pod opieką właśnie Stolicy Apostolskiej i biskupów, ks. Sturzo, wódz popolarów, był bardzo dobrze widziany przez Kościół, który mu był wdzięczny za pracę w duchu katolickim i dzięki poparciu biskupów i duchowieństwa katolickiego, stronnictwo popolarów urosło w potęgę, uzyskało 100 miejsc w Izbie rzymskiej. Z chwilą wystąpienia zwycięskiego faszyzmu stosunek Stolicy Apost. do popolarów stał się trudniejszym. Mussolini szukał zbliżenia się do Watykanu, śmiało bronił ważnych postulatów Kościoła katolickiego, dążył do przywrócenia we Włoszech Kościołowi praw i wpływów, wydał walkę masonerji, przywrócił krzyże do sal szkolnych i naukę religji w szkołach publicznych, myśli o stałym ułożeniu stosunku Watykanu do państwa włoskiego, a jest dyktatorem. Z temi względami Stolica Apostolska liczy się musiała i nie mogła utrudniać sobie stanowiska wobec Mussoliniego przez zbytnie popieranie popolarów, którzy weszli również w walkę z faszyzmem. Złożył tedy ks. Sturzo przewodnictwo partji popolarów, usunął się z pola dzia-

łałości politycznej, a faszyści, choć dopuszczał się gwałtów przez Kościół katolicki bezwarunkowo potępianych, zyskali sobie sympatje także prawego skrzydła katolików. Pozostali popolarzy w walce przeciw faszyzmowi, złączyli się co do taktyki z partją socjalistyczną, przez co znowu mogli się stać przedmiotem krytyki. Dzisiejsze zatem stosunki we Włoszech są anormalne, przejściowe, nie mogą służyć za żadną regułę. W każdym razie popolarzy włoscy pod boki Stolicy Apostolskiej istnieją i istnieją we Włoszech katolicka organizacja społeczna, która jutro, pojutrze, gdy wróci ks. Sturzo, może znowu przekształcić się w potężną organizację katolicką polityczną.

W tym stanie rzeczy nie można zrozumieć, na jakiej podstawie „katolicy“ ze „Słowa Polskiego“ dopatrują się dla Kościoła niebezpieczeństw ze strony właśnie partij katolickich, które rzekomo mają prędkość do kościołów narodowych. Nie wiem, czy mamy tu do czynienia z kompletną ignorancją, czy z wyrafinowanym faryzeizmem, ale zostawimy to już „katolikom“ ze „Słowa Polskiego“, którzy już niejednokrotnie zdradzali swoje dusze „katolickie“

Właśnie wobec okazywanego już niejednokrotnie specjalnego, bo narodowego, katolicyzmu w „Słowie Polskiem“ ludzie w Polsce, którym katolicyzm Stolicy Apostolskiej leży prawdziwie na sercu, będą tem usilniej pracowali nad umocnieniem chrześcijańskiej demokracji w Polsce, choćby się to „Słowu Polskiem“ mniej podobało. Trudniej zrozumieć dlaczego za niemądrą frazeologją „Słowa Pol.“ idą też niektórzy księża i jak za panią matką powtarzają znaną piosenkę ze „Słowa Pol.“: nie potrzeba nam partji katolickiej, bo mamy narodową demokrację. To że w Anglii katolicy, jak we Francji, nie tworzą osobnej partji, ale się tułają między konserwatystami, liberałami i partją pracy, to z pewnością politycznego znaczenia katolików w Anglii nie wzmacnia. Ten stan rzeczy jest tolerowany i kardynał Bourne może go tłumaczyć, ale to nie może być regułą dla innych.

Nie ulega wątpliwości, że coraz jaśniej wysuwają się trzy podstawy, na których będą się opierały stronnictwa polityczne w krajach chrześcijańskich: nacjonalistyczna, socjalistyczna i katolicka. Nie dziwimy się i nie mamy za złe, że Słowu Polskiemu“ jest najmilszą zasadą nacjonalistyczna: ale niech nie bierze za złe, że inni, równie dobrzy Polacy, oświadczaają się za zasadą katolicką. A niech nas „Słowo Pol.“ nie straszy widmem kościołów narodowych, bo wiemy z której strony to niebezpieczeństwo zagrażać może. Wiemy, z której strony idzie w Czechach kult Husa i kto mu się przeciwstawia i wiemy, komu w Polsce zależy na Kościołach narodowych. Nie są to partje katolickie, ale dość na tych uwagach.

Ch. D.

## Pan Marszałek Gdyk i senator Adelman.

Dnia 5 kwietnia bawili we Lwowie marszałek Gdyk i senator Adelman, którzy przybyli celem wzięcia udziału we wiecu rękodzielniczo-przemysłowym urządzonym przez Chrześcijańską Demokr. w Domu katolickim. Przewodniczył inż. Kolbuszew-

ski. Referowali sen. Adelman i inż. Kolbuszewski. Przemówienia zakończył marszałek Gdyk wielką polityczną mową. Później powzięto rezolucje:

Wiec chrześcijańskiej demokracji z dnia 5 kwietnia 1925 wyraża ubolewanie, że

a) obecny Rząd ustąpił wobec żądań wicepremiera Thuguta utworzenia osobnej sekcji dla spraw kresowych, co przedewszystkiem wprowadza zamęt w jednolitej polityce państwowej, a nadto jest oczywiście zbędnym wobec istnienia komitetu politycznego Rady Ministrów, do którego należą wszelkie sprawy ogólne. Zastrzeżenie, że nominacje urzędników wymagają zatwierdzenia ze strony wicepremiera, obniża powagę i znaczenie ministrów fachowych i wprowadza rozprężenie do administracji państwowej.

b) że rządy dotychczasowe nie poszły za myślą rzuconą przez chrześcijańską demokrację, by w latach urodzaju dopuszczających wywozu zboża zagranicę, Rząd zachowywał znaczniejsze zapasy w swych magazynach jako rezerwę na lata nieurodzaju, co uwolniłoby od konieczności zakupywania mąki zagranicznej, jak to się dzieje w roku obecnym.

Zebrani na wiecu domagają się na podstawie dotychczasowych doświadczeń, by Rząd obecny z tegorocznych zbiorów konieczne zapasy poczynił.

2. Wiec Ch. D. wzywa Rząd, by dołożył starań w kierunku umożliwienia jak najrychlejszego rozpoczęcia ruchu budowlanego, który dostarczy wydatnego zajęcia tak drobnemu przemysłowi, jak i masom robotniczym, dziś w znacznej mierze cierpiącym skutkiem bezrobocia.

3. Wiec Ch. D. wzywa Rząd, by przeciwdziałał w odpowiedni sposób sztucznej a już dziś znaczącej się zwwyżce cen materiałów budowlanych, która może łatwo udaremnić i sparaliżować cały wysiłek Rządu i społeczeństwa w kierunku ożywienia ruchu budowlanego.

4. Wiec Ch. D. domaga się, by Rząd jak najprędzej wystąpił z projektem ustawy o ubezpieczeniu na starość, obejmującym tak robotników, jak rękodzielników, jako też innych pracowników.

5. Wiec Ch. D. domaga się, by Rząd przystąpił do jak najwydatniejszego rozwoju szkolnictwa zawodowego i przydzielenia go do Ministerstwa przemysłu i handlu, a wydzielenia z kompetencji Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

6. Wiec ChD. domaga się jak najwydatniejszego i taniego kredytu dla drobnego przemysłu i rękodziela jako jedyne go warunku uratowania go od zupełnej zagłady.

W dyskusji, która później się rozwinęła, zabierali głos na temat spraw bieżących pp. Florsch, Dobrzański, Litwin, Kupczyński i wielu innych.

Popołudniu odbył się wiec dozorców domowych, na który przybyli marszałek Gdyk i rektor Makarewicz. Wiec przemienił się w żywiołową manifestację na cześć marsz. Gdyka, prawdziwego ojca dozorców. Równocześnie w Czytelnicy katolickiej odbywało się zebranie delegatów Kół i Związków, na którym senator Adelman przedstawiał sytuację gospodarczą i odpowiadał na szereg interpelacji ze sfer urzędniczych i rękodzielniczych.

## Walka o celibat.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że trwający od dłuższego czasu ferment w Cerkwi unickiej na terenie Małopolski wschodniej przybiera formy zdecydowanej walki z pewnymi próbami reform w łonie samej Cerkwi, walki, której ostrze skierowane jest nawet w kwestje tak zasadnicze, jak stosunek do Stolicy Apostolskiej i wogóle unji z Rzymem. Wiadomości, dochodzące ostatnio z różnych stron kraju, świadczą niezbicie, że na horyzoncie polityki ruskiej zjawia się groźne widmo sporów i waśni religijnych, które w dużym stopniu mogą zaburzyć i zmienić obecny charakter wewnętrzny Cerkwi w Polsce.

Tło całej akcji jest, mamy wrażenie, wybitnie polityczne. Działacze partji „ukraińskiej”, wężący wszędzie wpływy polskie, lękają się jak ognia samej myśli pewnych koniecznych reform w łonie swojego Kościoła, dopatrując się w nich zupełnie zresztą fałszywie — prób latynizacji unickiej hierarchji duchownej i dzisiejszych urządzeń cerkiewnych. Pretekst zaś do rozpętania namiętnej wprost agitacji przeciw pewnym kołom kleru ruskiego dały już dawniej poczynania biskupa stanisławowskiego ob. gr., ks. Grzegorza Chomyszyna. Biskup ten, gorący rzecznik i szermierz idei unji, dąży świadomie do gruntownych zmian w stosunkach wewnętrznych Cerkwi, m. in. przez reformę kalendarza, a przedewszystkiem przez wprowadzenie celibatu duchowieństwa, któremu na mocy postanowień unji brzeskiej z 1596 r. wolno jest żenić się. Są to zamiary ogromnie poważne i wnikające nader głęboko w niedomagania dotychczasowego ustroju Kościoła grecko-katolickiego, dalekie od jakichkolwiek bądź zamierzeń latynizacji Cerkwi, jak to stale twierdzą nacjonałiści „ukraińscy”. Trudno się tu wdawać w obszerną obronę stanowiska ks. Chomyszyna i popierającego go, szczupłego zresztą odłamu duchowieństwa; w każdym jednak razie akcja jego, podyktowana li tylko szczerą troską o dobro unji, zasługuje na uwagę i winna być traktowana z pełnym zrozumieniem jej pobudek i z naprawdą katolickiego punktu widzenia, czego niestety nie można powiedzieć o alarmujących artykułach niektórych pism narodowych (np. „Rzeczypospolitej”), ostrzegających przed „fanatykiem” i „kreaturą świętojurską”, Chomyszynem. Za celibatem oświadcza się również metropolita lwowski i biskup przemyski.

Już zatem dziś widać skutki niepoczytalnej roboty żywiołów trudowniczych, wspieranych (w tym wypadku) co dziwniejsza nawet przez obóz t. zw. Starorusinów. Zataczający coraz szersze kręgi ruch antycelibatowy wśród kleru ruskiego, demonstracyjne secesje alumnów z ruskich seminarjów duchownych w Przemyśle i Stanisławowie, organizowane na gwałt wiece i zebrania poufne z wyraźnym, celem protestowania przeciw rzekomym „zamachom” na narodowy charakter Cerkwi, nagonka wreszcie prasy „ukraińskiej” (w pierwszym rzędzie lwowskiego „Dila” i przemyskiego „Ukraińskiego Hołosu”), która z racji zawarcia konkordatu występuje z obszerną, a demagogiczną jego krytyką i grozi nawet zupełnym zerwaniem z Rzymem, — to wszy-

stko są objawy bardzo niepomysłne, które oby fatalnych w przyszłości nie wywołały następstw.

W łonie dzisiejszej Cerkwi grecko-katolickiej w Małopolsce wschodniej zaczynają wyraźnie brać górę elementy skrycie antyreligijne, zaczynają bruzdzić coraz zuchwalej ludzi o poglądach nawskroś szowinistyczno-liberalnych, dla których fałszywie pojęty interes narodu najwyższym jest prawem. W tych warunkach wszystko jest możliwe. Wierzymy jednak, że niezarażone zgubnymi wpływami pewnych żywiołów warstwy ogółu ruskiego ockną się z dotychczasowego marazmu i bezczynności, że w oparciu o niemały bądź co bądź autorytet Pasterzy swych należyta dadzą odprawę wichrzycielskiej robocie niektórych swoich przywódców i że sztafeta Unji — co w chwilach burz i przeciwnieństw ostoją im była, otuchą i chlubą — nie zdradzą. W tem też społeczeństwo ruskie na gorącą sympatię i pomoc katolików polskich w pełni liczyć może i powinno.

C. A. Lechicki.

## Posel Mianowski i Senator Adelman.

Minister przemysłu i handlu zamianował posła Henryka Mianowskiego i senatora Adelmiana członkami Rady Rzemieślniczej przy tem ministerstwie. Posel Mianowski jest posłem z Krakowa, a przynależy do klubu chrześcijańskiej demokracji. P. Mianowski już od dłuższego czasu interesuje się bardzo żywo sprawami rękodzielników i zna te sprawy, jak też sprawy przemysłowe bardzo dobrze. To samo można powiedzieć o senatorze Adelmanie. Cieszymy się z tych nominacji, gdyż nie wątpimy, że one im ułatwią tem skuteczniejszą pracę na pożytek drobnego przemysłu, zwłaszcza w Małopolsce. P. Mianowski żywo się interesuje rękodzielnikami Krakowa, Lwowa, Stanisławowa i Kołomyji, podobnie senator Adelman.

## Wyzwolenie i wyzwolenicy.

Klub sejmowy Wyzwolenie od dłuższego już czasu przechodzi przesilenie, które w szczególności w ostatnich czasach dochodzi do ostatnich granic. Wyzwolenie prowadziło politykę bardzo skrajną i demagogiczną, ale przyjmowało do siebie posłów i grupy rozmaite. Znalazł się tam ze swoją grupą inteligentów i chłopów p. Jan Dąbski po wystąpieniu z Piasta i p. Bryl ze swoją grupą, również po wystąpieniu z Piasta, stanął w niem już jedną przynajmniej nogą. Inni znów byli adoratorami p. Piłsudskiego, a mało ich obchodziły inne sprawy. Poczęły się zatem kłótnie bez końca.

Kongres zwołany zrobił fiasko i stosunków nie uzdrowił. Prezes Rudziński użył na kongresie słów przykrych, które wziął do siebie poseł Jan Dąbski. P. Bryl nosi się również z zamiarem usunięcia się od Wyzwolenia, które podobno narzeka, że przez takich ludzi jak p. Bryl, bruka swój czysty sztandar. P. Bartel z grupą paru inteligentów nosi się z zamiarem wystąpieniem z Wyzwolenia, bo im radykalizm „Wyzwolenia” i kłótnie wewnętrzne przelewają się przez gardło. Pozostaną wnet może tylko pp. Rudziński i Putek z grupą sobie podobnych.

Tak to nieuczciwa robota prędzej czy później w łeb bierze i mści się na samych działaczach. Przy przyszłych wyborach, jest nadzieja, wyborcy drugi raz na kawał wziąć się nie dadzą i na krzykliwych posłów Wyzwolenia głosować pewno nie zechcą.

## Burza w paryskim parlamencie.

W Paryżu toczyła się niedawno dyskusja w sprawie listu, jaki wydali do katolików we Francji. Kardynałowie i arcybiskupi francuscy wzywając ich do czynnej walki przeciw szkole tak zwanej świeckiej, to znaczy bez wszelkiej nauki religijnej i przeciw polityce rządu obecnego antykościelnej. W dyskusji zabrał głos premier Herriot i nazwał Kościół dzisiejszy kościołem bankierów. Na te słowa obraźliwe zareagowali z miejsca posłowie katoliccy i żądali od Herriota, aby te słowa cofnął, lewica zaś z socjalistami i komunistami uderzyła na posłów katolickich i przyszło do wielkich awantur, a nawet podobno do bójk.

Jest rzeczą znamionną, że katolicy francuscy śladem może posłów z Alzacji coraz energiczniej bronią swoich postulatów katolickich i coraz śmielej walczą przeciw wolnomyslicielstwu i przeciw zamachom na wpływ religii katolickiej.

## Bagiński i Wieczorkiewicz.

Bagiński i Wieczorkiewicz, którzy wysadzili w powietrze prochownię na cytadeli warszawskiej i podłożyli bombę na uniwersytecie, od której zginął profesor tegoż uniwersytetu, zostali słusznie skazani na karę śmierci, gdyż jest to niesłychaną zbrodnią być oficerem wojska polskiego, a równocześnie stać na usługach bolszewików i działać przeciw własnemu państwu. Ale wyroku śmierci nie wykonano, bo ich prezydent Rzeczypospolitej, ulaskawił. Postanowiono ich nawet wydać bolszewikom w drodze wymiany za wybitnych więzionych Polaków z Rosji. Ułożono się już, że mają być wymienieni za sędziego z Tyflisu Łaszkievicza i ks. Uscasa i już ich wieziono do wymiany. Na samej jednak granicy jeden z eskortujących ich policjantów nagle wyciągnął rewolwer i dał kilka strzałów do Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Obydwaj wskutek tego zostali zabici.

Policjant nazywa się Muraszko. Był on pod bolszewikami, był przez nich więziony i na śmierć skazany. Po daniu strzałów oddał się sam policji i rzekł: „Zabiłem tych zbrodniarzy za to, że 3 razy stawiali mnie pod ścianą, zrujnowali mi majątek i złamali życie mnie i mojej rodzinie. Polska mi to wybacz”.

## „Polak Katolik“.

Po kilkuletniej przerwie wznowiony został w Warszawie, w listopadzie ub. r. dziennik „Polak Katolik”. Pismo niezawisłe, stoi na gruncie wybitnie katolicko-narodowym i informuje wszechstronnie o życiu politycznym, społecznym, kulturalnym i religijnym w Polsce. Redaktorem naczelnym

i wydawcą jest znany działacz, ks. prałat Ignacy Kłopotowski. „Polak Katolik” zasługuje na jak najusilniejsze poparcie jako **dobry i szczerze katolicki dziennik** w stolicy, tembardziej, że cena jego wyjątkowo przystępna (numer pojedynczy 10 groszy, miesięcznie z przesyłką tylko 3 złotę) ułatwia nawet mniej zamożnym abonowanie tego pisma.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71; konto czekowe Nr. 5080.**

C. A. L.

## Korespondencje.

Przemysł 11 marca 1925

W dniu 24 lutego 1925 odbyło się zebranie w przemyśle chemicznym, w domu katolickim przy ul. Grodzkiej l. 9.

Zebranie zagał kol. Dendor, zaznaczył w swem przemówieniu konieczność zorganizowania tego działu pracow. luzem chodzących, przedstawił zebrany sekr. or. kol. Stacha, który w wygłoszonym referacie przedstawił zebrany jakie korzyści materialne i moralne ma pracownica z organizacji. Po odczytaniu statutu, który jednogłośnie przyjęto; uchwalono przystąpienie do Polskiego Zjedn. Chrześc. Zw. Zaw. z siedzibą we Lwowie. i przystąpiono do wyboru zarządu, do którego weszły; przew. Krzysińska, sekr. Hajduczkówna, skarb. Dudziakówna A. wydział, Smolna, Kalitówna, Haremówna, Dudziakówna, Malawska, Baderówna; kom. rew. Kurnikówna i Szypona.

ZA ZARZĄD :

*Krzysińska*  
przew.

*Smolna*  
sekr.

Wydział Koła Chrześc. Demokracji w Złoczowie.

*Ks. Tarnawski*  
Przewodniczący:

*Stefan Maksymowicz*  
zast. sekret.

## OGŁOSZENIA.

Praktyczne kursa kroju  
i pracownia sukien damskich

**„JOLANDA”**  
WE LWOWIE, — UL. STASZICA L. 8.

◆◆◆◆◆ RYSUJE, kombinuję wzory do białych i kolorowych haftów, batykuje, maluje obrazy, ekrany, szale, suknie, abażury itd, Także powiększam portrety nawet najmniejszej fotografii. Nauczę batikowania w dwu lekcjach. Cena bardzo przystępna, Zyblikiewicza 49 — II. piętro wprost.

Mieszkańcy dzielnicy II. powinni się zaopatrywać w towary korzenne, delikatesy, wina, wódki i miody  
**w handlu STEFANA KULINOWSKIEGO**  
we Lwowie, przy ul. Gródeckiej 13 (naprzeciw Teatru małego)

Telefon 27-51.

*przy handlu Pokój do śniadań.*

Wydawca: Chrześcijańska Spółka Wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny: Bernard Müller.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona 100 Zł. — pół strony 50 Zł. — ćwierć strony 25 Zł. — ósemka strony 13 Zł

Czcionkami: Drukarni Pospiesznej Lwów Chorążczyzna 23.